



POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ FORTYFIKACJI
im. Ignacego Prądzyńskiego

KOMENTARZ DO PISMA DYREKCJI z kwietnia 2018

Poznań 24. 04. 2018 r.

Dr Ewa Zgrabczyńska

Dyrektor Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu

W odpowiedzi na pismo z dnia 9. 04. pozwalamy sobie na obszerny (tego wymaga niestety sytuacja),- komentarz.

1. W odpowiedzi ZOO na nasze pismo, czytamy, że umowa została podpisana jednostronnie przez Panią Dyrektor, ponieważ ,- cytuję „ Pan Prezes nie pojawił się w biurze Ogrodu Zoologicznego, aby złożyć podpis w tym samym czasie, tylko wysłał po umowę inną osobę, niemającą uprawnień do jej zawarcia”. Tyle cytat. Prawda jest natomiast taka, że w rozmowie z Panią vice dyrektor Magdaleną Konieczną informowaliśmy, że prezes nie może w proponowanym dniu przybyć do biura ZOO, gdyż przebywa służbowo w Gliwicach. Proponowaliśmy przełożenie procedury na następny tydzień. Przychylając się jednak do sugestii dyrekcji ZOO, przystaliśmy członka zarządu, by odebrał w proponowanym terminie umowę, tak by zarząd mógł się z nią zapoznać. Przypominamy, że treść dokumentu nie była nam znana, co uprawnia nas do jej wnikliwego przestudiowania (jak się okazało była to decyzja słuszna). Oczekiwanie, że umowę podpisze przysłana przez zarząd osoba były i są pozbawione racjonalnego sensu. Stosowne zapisy w statucie PTPF są jednoznaczne, tego typu dokumenty może podpisać wyłącznie prezes. Nawiasem mówiąc mailowy kontakt z Panią Konieczną potwierdza, że mieliśmy otrzymać do akceptacji drogą mailową przygotowaną umowę. Nic takiego nie miało jednak miejsca. Wyznaczono jedynie termin podpisania umowy w biurze

ZOO. Tyle fakty. Wystarczyło zatem napisać, że prezes nie mógł przybyć w oznaczonym terminie, ale nie,- użyto pejoratywnie brzmiącego zwrotu „nie przybył”. To, że Pani Dyrektor nie widzi w takim postępowaniu jakiegokolwiek naruszenia zasad współżycia społecznego specjalnie nas nie dziwi. Przypominamy jedynie, że indywidualne osądy nie są jedynie słuszną opinią ale także nie są wykładnią prawa.

2. Wbrew temu co pisze Pani Dyrektor termin zawarcia umowy nigdy nie był z prezesem konsultowany (nie licząc telefonu z proponowaną jednostronnie datą podpisania umowy). Jedynym śladem korespondencyjnym jest mail Pani Koniecznej sugerujący, że z powodu nawału pracy umowa zostanie przygotowana na początek lutego (była ostatecznie gotowa 22 marca). Ustalenia poczynione na spotkaniu wspólnym dyrekcji ZOO, władz towarzystwa i przedstawicieli U.M. dotyczyły ogłoszenia konkursu nie na nowego najemcę fortu, jak pisze Pani dyrektor, lecz operatora istniejącej trasy turystycznej. Użyte zatem w piśmie sformułowanie jest nie prawdą.
3. W kwestii nietoperzy. Jest rzeczą oczywistą, że czym innym jest liczba gatunków nietoperzy bytujących na forcie, a czym innym ich ilość (w skrajnym przypadku mogło by na forcie zimować 9 nietoperzy, każdy z innego gatunku i też można napisać, że bytuje tam aż 9 gatunków tych ssaków). Niby prawda, ale nie do końca. Nie ma żadnego pisma w którym jakikolwiek przedstawiciel towarzystwa oświadcza, że jest świadomy iż fort stanowi istotne w skali regionu siedlisko nietoperzy. Taki zapis zawarto w przygotowanej umowie, która z tego między innymi powodu nie została przez nas podpisana. Twierdząc coś innego po raz kolejny Pani Dyrektor mówi nie prawdę. Fakt, że fort i całe ZOO znajduje się w obszarze Natura 2000 nie oznacza automatycznie, że można jakikolwiek znajdujący się na tym terenie obiekt uznać za siedlisko nietoperzy. Warunki jakie takie miejsce musi spełniać są znane. Nie mniej byliśmy i jesteśmy nadal świadomi od początku funkcjonowania trasy faktu zimowania na forcie pewnej ilości tych ssaków. To my robiliśmy więcej dla ich bezpieczeństwa niż TPO Salamandra i dyrekcja ZOO razem wzięte.
4. Zapisy dotyczące nietoperzy zostały oparte o pismo TPR Salamandra dołączone do umowy jako załącznik. TPO Salamandra jest stowarzyszeniem działającym w oparciu o precyzyjne uwarunkowania

prawne (jest takim samym stowarzyszeniem jak PTPF) nie ma zatem prawa sporządzać ekspertyz, może tylko wydawać opinie. Tymczasem pismo dołączone do umowy nazwano „ ekspertyzą”. Pomyłka, czy świadome działanie?. Jednakże wszystko to nie ma praktycznie znaczenia. Dołączone bowiem do umowy pismo nie zostało podpisane. W stopce umieszczono co prawda nazwiska autorów opracowania, lecz, żadna z wymienionych osób nie podpisała tego pisma. W związku z tym w świetle prawa nie może ono być traktowane jako dokument, i powoływanie się na niego jest nadużyciem. Co zaś do meritum sprawy, to na terenie Poznania znajdują się obiekty , - również forteczne w których zimuje znacznie więcej nietoperzy niż na forcie III, sadzę, że TOP Salamandra o tym wie. Nie wiemy tylko, czy dla tych obiektów sugeruje równie restrykcyjne zasady użytkowania?, i również uznaje je za znaczące siedlisko w skali regionu. Biologia życia nietoperzy jest dość dobrze znana. Umieszczona na forcie specjalna plansza edukacyjna mówi o tym wyraźnie (nawiasem mówiąc przygotował ją ogród zoologiczny). W okresie wiosennym i letnim nietoperze opuszczają zimowe siedliska. Twierdzenie, że w okresie rojenia krąży nad fortem znaczna ilość tych ssaków, jest tyleż nieprawdziwa, co trudna do werbalnego ustalenia. Trasa funkcjonuje bez przeszkód już 7 rok, i nigdy nikt nie zauważył krążących nad fortem nietoperzy (no cóż może odwiedzający nas ludzie mają problemy ze wzrokiem). Ten zapis jest potrzebny dyrekcji ZOO tylko po to by, opierając się na niewerbalnych stwierdzeniach **jednostronnie** zmienić zasady funkcjonowania nie tyle trasy, - ile funkcjonowania naszego towarzystwa tę trasę obsługującego. Jeżeli to nie jest łamanie zasad , to co nim jest?

5. Nie wiemy o jakiej praktyce mówi Pani Dyrektor odnosząc się do wysokości ustalonych kar umownych. Umowa jest porozumieniem dwóch stron, i może być traktowana dowolnie (można na przykład nałożyć na nas karę umowną w wysokości 1 000 000 zł. i jeżeli taką umowę podpiszemy to nasz problem). Istnieją jednak zasady współżycia społecznego i one powinny o tym decydować. Jeden z wybitnych działaczy życia społecznego powiedział onegdaj... „ są rzeczy których się nie robi nie dlatego bo zabrania tego prawo, ale dlatego bo **nie wypada**. I to jest właściwe kryterium postępowania. Tę prostą prawdę dedykujemy Pani dyrektor w całokształcie Jej zachowania.

6. Odnosząc się do naszych uwag o jednostronnej i restrykcyjnej umowie (rzecz dotyczyła między innymi sposobu wypowiedzenia umowy w trybie natychmiastowym) Pani Dyrektor pisze,- cytujemy ... wypowiedzenie niepoprzedzone upomnieniem jest skuteczne, gdy zostało one wyłączone w umowie najmu (wyrok Sadu Najwyższego z dnia 15 listopada 1984 r, III CRN 215/84)... koniec cytatu. Pani Dyrektor lubi cytować paragrafy ale czasami zapomina o rzeczach podstawowych. W którym miejscu umowy jest zapis o wyłączeniu z trybu jej przygotowania zasad KPC. (tekst do wglądu). Nic takiego nie ma, są tylko restrykcyjne zapisy, nic więcej. Powoływanie się zatem na coś czego nie ma w umowie jest mówiąc delikatnie nieporozumieniem. Nawiasem mówiąc, gdyby taki zapis istniał, to mógłby się on znaleźć w umowie tylko po akceptacji obu stron,- to oczywiste. Takiego zapisu nie ma, a wprowadzone restrykcje,- niczym nie uzasadnione nie mogą uzyskać naszej akceptacji(w starej umowie w ogóle nie było takiego zapisu bo i po co?).
7. Sprawa terminu. Przypominamy, że umowa o której mówi Pani Dyrektor wygasła rzeczywiście z dniem 12 grudnia br. Problem przedłużenia jej na następny okres zgłaszaliśmy już w listopadzie 2017. To, że powstała dopiero w marcu nie jest naszą winą. (dowodzi tego mail Pani Koniecznej). Umowa ustna jednoznacznie potwierdza, że umowa będzie kontynuowana (przecież w końcu ją przygotowano). Takie postawienie sprawy oznacza, że w okresie przejściowym obowiązują stare zasady (to normalna praktyka w takich sprawach). Nie dostaliśmy nie tylko pisma wypowiedzającego umowę, ale także żadnego pisma nakazującego usunięcie znajdującego się na terenie fortu majątku. A swoją drogą jak mieliśmy zabrać nasze przedmioty z obiektu, kiedy nie mieliśmy decyzją Pani Dyrektor prawa wstępu do pomieszczeń w których się znajdują. Sugerowanie zaś ich usunięcie w tym samym czasie kiedy zapewniano nas i U.M o woli przedłużenia umowy jest co najmniej dziwne. Co z tego wynika?. Wynika tylko tyle, że uniemożliwiając nam dostęp do naszych pomieszczeń w okresie od 1 stycznia do 22 marca 2018 r. dyrekcja ZOO dopuściła się zaboru mienia. Problem przekazania kluczy do tych pomieszczeń osobie trzeciej bez naszej zgody jest wbrew temu co pisze Pani Dyrektor naruszeniem prawa (przepisy ujmują to jako naruszenie „ miru domowego”). Jest to jednak problem Pana Dzięciołowskiego, (ten

skandaliczny epizod bezpośrednio nie związany z samą umową, jest jednak przynależny do opisywanego problemu). Wspomniany Pan, który jest osobą dorosłą, powinien znać zasady (nieznajomość prawa nie zwalnia od odpowiedzialności) W związku z tym skierowaliśmy już do prokuratury zawiadomienie o popełnieniu przez Pana Dzieciołowskiego przestępstwa. Nie mamy bowiem żadnej wiedzy, kto poza nim wchodził do pomieszczeń a co za tym idzie nie mamy żadnej pewności co do bezpieczeństwa znajdujących się w pomieszczeniach fortu zbiorów.

8. Przedstawiona 22 marca umowa przygotowywana była jak pisze Pani Dyrektor przez prawników. Zajęło im to aż 4 miesiące. Zastanawiające jest zatem dlaczego sprawia ona wrażenie studenckiej zabawy „kopiuj wklej”. Piszemy na przykład, że najemca powinien zapewnić porządek wokół obiektu, w tym odśnieżanie z przodu i z tyłu budynku. Prawnicy widocznie nie byli na forcie, bo gdyby byli, to wiedzieli by, że będące przedmiotem umowy pomieszczenia nie mają tyłu,- są bowiem przysypane ziemią. O braku określenia powierzchni objętych tymi zasadami nie wspominając (w oparciu o umieszczony w umowie wpis dyrekcja mogła by towarzystwu nakazać nie tylko odśnieżanie całego fortu ale nawet całego ZOO). Takich ciekawostek jest więcej. Podpisywana każdorazowo **umowa ubezpieczająca** naszych gości była przekazywana dyrekcji, zatem jej warunki były i są znane. Tymczasem w umowie zawarto konieczność zawarcia takowej,- co oczywiste, ale dopisano warunek w kwocie nie mniejszej niż..... ,i tutaj pozostawiono pustkę. Czy istnieje prawo pozwalające dopisywać do umowy cokolwiek po jej podpisaniu? (a taką możliwość sugeruje ten zapis). A swoją drogą, interesujące z naszego punktu widzenia jest, czy dzierżawiący na forcie pomieszczenia operator gastronomii posiada równie restrykcyjną umowę. (takie są podobno zalecenia U.M.)
9. Do pozostałych naszych uwag Pani Dyrektor była łaskawa się nie odnosić, bo są zbyt ogólnikowe. Ciekawe twierdzenie. Co jest ogólnikowego w domaganiu się przez wynajmującego możliwości dojazdu i dojścia do dzierżawionego pomieszczenia?. Może to się wydawać dziwaczne, ale tylko na pozór. To że istnieją zasady przyzwoitości wszyscy wiemy, ale w tym przypadku liczenie na to było by naiwnością. Mamy na to namacalny dowód. Jeszcze w trakcie trwania starej umowy decyzją dyrekcji

zabroniono członkom PTPF wjazdu na fort (rzekomo ze względu na bezpieczeństwo zwiedzających). Kazano przyjeżdżającym na obiekt kolegom, poświęcającym swój czas i pieniądze (benzyna wszak kosztuje) by parkowali i płacili za parking. Wprowadzono ten zakaz mimo, że dyrekcja wiedziała, że oprowadzanie po forcie, promujące turystyczne walory miasta i wzbogacające ofertę ZOO jest pracą całkowicie społeczną. Działo się to w czasie, kiedy na uporządkowanym staraniem PTPF dziedzińcu fortu parkowały swobodnie inne samochody i to często z zamiejscowymi numerami rejestracyjnymi (zdjęcia do wglądu). Operator gastronomi wjeżdżał i wjeżdża do dziś na teren fortu samochodem i to wcale nie powoli. Czyni to także w soboty i niedziele, mimo, że już w okresie trwania pierwszego okresu umowy dyrekcja ZOO prosiła by nie robił tego w dni , kiedy na forcie są zwiedzający, w tym dzieci. I co,- i nic. Tego Pani Dyrektor nie chciała i nie chce zauważyć. Ale to pewnie nic nie znaczący drobiazg. O pracownikach ZOO poruszających się po terenie „melexami” znacznie szybciej niż nasze samochody nie warto nawet wspominać.

Konkluzja

Jaki obraz sprawy wyłania się z komentowanej przez nas sukcesywnie sytuacji.

1. Pani Dyrektor nie chce na forcie trasy edukacyjno – turystycznej i każdy sposób jest dobry by to osiągnąć. Gdyby było inaczej zrobiła by to co poprzednicy,- przedłużyła by starą umowę i koniec problemu. Ale nie,- postanowiono przygotować nową. Wraz z upływającym czasem zaczęły się pojawiać informacje o tym ,że dyrekcja ma własne plany co do fortu. Nie komentując ich treści, chcielibyśmy zwrócić tylko uwagę, że ich realizacja w każdej sytuacji musiała by naruszyć spokój tego „zimowiska” nietoperzy. Ale widocznie w przypadku pomysłów Pani Dyrektor bezpieczeństwo tych zwierząt nie ma większego znaczenia. Nawiasem mówiąc taka propozycja nie kolidowała by w żaden sposób z funkcjonowaniem trasy. Obie działalności mogły by się nawzajem wspierać i uzupełniać. (za czasów poprzedniego dyrektora trwały już

dość intensywne rozmowy o połączeniu obu ofert edukacyjnych i wspólnego wspierania się w tej pracy. Rokowało to duże nadzieje.) . Wraz z pojawieniem się Pani Zgrabczyńskiej wszystko zostało przerwane, żeby nie powiedzieć zmarnowane. Pytanie brzmi, kto tak naprawdę na tym stracił. Być może idea Pani Dyrektor zamyka się w koncepcji zamknięcia fortu na głucho i po kłopotcie. To jedyny, jak sądzimy sposób na uniknięcie ewidentnej kolizji artykułowanych wymagań z Jej własnym działaniem.

2. Istota problemu, którego dotyczy ta publikowana korespondencja zasadza się na fundamentalnym pytaniu. Po co i komu potrzebna jest ta bezsensowna wojna, nie mająca żadnego racjonalnego uzasadnienia (poza osobistymi fobiami Pani Dyrektor) ?. Na pewno nie jest nią troska o bezpieczeństwo bytujących na forcie zwierząt,- bo nigdy nie było i nie jest zagrożone. O co zatem walczymy. O byt trasy turystycznej, czy byt PTPF ?. PTPF istnieje dwadzieścia kilka lat. Istniało przed trasą i będzie istniało nadal. Nie wiem tylko czy ja będę nadal jego prezesem. Zbliży się kolejne walne zebranie sprawozdawczo- wyborcze i przyznaje że miałem już zamiar rezygnacji z dalszego piastowania tej szaczonej funkcji. Sprawuję tę funkcję wystarczająco długo by oddać pole młodszym. To normalna kolej rzeczy. Zaistniała sytuacja zmieniła jednak moją postawę. Postanowiłem ubiegać się o tę funkcję, przede wszystkim po to, by po ewentualnym kolejnym wyborze na tę funkcję zrobić wszystko co możliwe, by nie dopuścić do tego bezprzykładnego wandalizmu społecznego, jakim jest próba niszczenia przez Panią Zgrabczyńską siedmiu lat społecznej pracy młodych ludzi. Jeżeli zrezygnuje, to co im powiem. Że nie warto angażować się społecznie, że to wszystko nie ma znaczenia. Że ich ciężka fizyczna praca nie ma dla nikogo żadnej wartości. Na takie postawienie sprawy nie ma nie tylko mojej zgody, ale także zgody moich kolegów,- członków towarzystwa. To jest jedyny powód uczestniczenia w tej niechcianej przez nas wojnie. Walczymy o szacunek dla ludzkiej pracy i społecznych wartości, których nie da się przecenić. Ma to szczególne znaczenie jeżeli jeden z zastępców prezydenta miasta Pan Lewandowski mówi podobno..” o co chodzi przecież PTPF może się przenieść na inny fort”. Ciekawa konstatacja urzędnika miejskiego (jeżeli rzeczywiście takie zdanie

padło), Dziwacy popracowali społecznie, posprzątaali stworzyli rozpoznawalne wydarzenie społeczne, a teraz mogą przenieść się gdzieś indziej i rozpocząć od nowa. Przecież nikt im nie kazał tego robić?. Oczywiście nikt nam nie kazał. To była społeczna inicjatywa młodych ludzi, przychylnie przyjęta przez władze miasta i dyrekcje ZOO, nie sadzimy by to była pomyłka. Mamy jednak nadzieję, że prezydent Lewandowski nigdy nie powiedział tego zdania i zarówno On jak i inni urzędnicy miejscy potrafią spojrzeć na problem obiektywnie, przede wszystkim przez pryzmat społecznych wartości i mozolnie budowanego społeczeństwa obywatelskiego, czego efekty będą widoczna za parę lat. Wielu z Nich wspierało i wspiera nadal nasze działania. Apelujemy zatem raz jeszcze do władz naszego miasta o pomoc w ratowaniu tego unikalnego zjawiska.

3. Już po napisaniu tego tekstu odbyło się spotkanie w studiu TVP Poznań na temat omawianego problemu. Nikt z przedstawicieli dyrekcji ZOO nie przybył. W miejsce osób najbardziej zainteresowanych pojawiła się Pani prawnik z jednej z warszawskich kancelarii, reprezentująca ZOO. Nie ma w tym nic złego. Ciekawe było natomiast to co powiedziała. Otóż według Pani prawnik, przedłużający się termin podpisania nowej umowy został wymuszony przez TOP Salamandra, która motywowała to koniecznością policzenia nietoperzy. Ciekawe, że robili to w roku 2017 i w latach poprzednich podczas obowiązywania umowy,- w naszej obecności i jakoś to nikomu nie przeszkadzało. Natomiast brak podpisów pod pismem Salamandry opatrzonej nieuprawnionym tytułem „Ekspertyza” skwitowane zostało stwierdzeniem, że podpisy przecież można uzupełnić. I to mówi prawnik. Koncepcja była i jest prosta,- podpiszcie a potem uzupełnimy co trzeba. Tak wygląda instrumentalne traktowanie prawa przez Panią dyrektor. Ale istota wypowiedzi prawnika w TVP Poznań jest znacznie bardziej niepokojąca. Okazuje się, że twierdzenie dyrekcji ZOO iż powodem opóźnienia przygotowania umowy są problemy techniczne wynikające z nawału pracy, to wierutne kłamstwo. Od 1 stycznia do 22 marca celowo zwlekano z przygotowaniem umowy, oszukując nie tylko P.T.P.F., ale także najprawdopodobniej Urząd Miasta. Jednocześnie wykorzystywano ten okres do pozbawienia nas możliwości kontroli nad

zgromadzonymi w pomieszczeniach fortu artefaktami. Jakie będą tego konsekwencje to się dopiero okaże. Tak wyglądają dobre obyczaje w wydaniu Pani Dyrektor Ewy Zgrabczyńskiej, oraz deklarowana życzliwość i zrozumienie dla naszej pracy.

w imieniu zarządu i członków PTPF
prezes zarządu prof. dr hab. Jerzy Stiller

A handwritten signature in black ink, appearing to be 'J. Stiller', written in a cursive style.

Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Fortyfikacji
ul. Wierzbicice 24B/20
61-568 Poznań
zarzad@ptpf.org.pl